

NIEZWYCZAJNE WYDARZENIA

Cuda Eucharystyczne

Cz, I

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Przemyśl, ul. Żeromskiego 10

Opracowanie i skład komputerowy: Jerzy Łobos

2017 r.

CUDA - Cud (z łac. *mirari* = dziwić się)

W wielu religiach to określenie niecodziennego, nieprawdopodobnego wręcz zjawiska lub zdarzenia, którego nie da się racjonalnie wyjaśnić przez odwołanie do przyczyn naturalnych, a które będąc niepojętym i niewyjaśnionym przez znane człowiekowi prawa natury, uważane bywa za sprzeczne z tymi prawami i za wyraz ingerencji Boga lub sił nadprzyrodzonych należącej do białej magii.

Pojęcie cudu występuje w różnych religiach (np. katolicyzm, hinduizm, shintō, braminizm, taoizm, judaizm). W buddyzmie i islamie brak jest cudów. Mahomet za jedyny cud uważał treść *Koranu*, a Budda - proces osiągania doskonałości na wskazanej przez siebie drodze do *nirwany*.

W XIII w. św. Tomasz z Akwinu podaje następującą definicję cudu: „Mówi się, że coś jest cudem, kiedy dzieje się poza porządkiem wszelkiego stworzenia”.

Teologia fundamentalna powołuje się na cud jako znak wiarygodności objawienia chrześcijańskiego i współcześnie odchodzi od filozoficznego pojęcia cudu, tzn. cudu jako faktu, który przekracza siły całej natury, powracając do religijnego pojęcia cudu jako znaku Bożego, który interpretuje w kategoriach personalistycznych (akt osoby, która posługuje się znakiem materialnym jako narzędziem w celu nawiązania kontaktu z inną osobą).

Rozpoznanie cudu dokonuje się na płaszczyźnie religijnej i naukowej. Religijne rozpoznanie cudu polega na stwierdzeniu faktu nadzwyczajnego i jego interpretacji, np. interpretacji nagłego uzdrowienia dokonuje się w kontekście religijnym, poszukując przyczyny cudu i zrozumienia jego sensu (np. wysłuchana modlitwa).

Pewność cudu zwiększa zbieżność zeznań wielu świadków, którzy rozpoznali działanie Boga w cudownym zjawisku (np. uzdrowieniu). Ponieważ poznanie religijne cudu ma charakter przednaukowy, istnieje potrzeba naukowego rozpoznania. W procesie naukowego rozpoznania cudu bierze się pod uwagę m.in. nauki przyrodnicze, które badają, czy dane zjawisko niezwykle jest wytłumaczalne w ramach znanych współczesnej nauce prawd przyrody. Proces naukowego rozpoznania cudu nie daje w efekcie oczywistego wniosku, ale dostarcza krytycznych podstaw rozumnego przyjęcia działania Boga.

Obok cudów uznawanych przez Kościół istnieją i inne niezwykle zjawiska, np. płaczące obrazy, poruszenia figur, krwawiące hostie, stygmaty, burzenie się krwi św. Januarego w relikwiarzu w rocznicę jego męczeństwa itp., co do których Kościół nie wypowiada się oficjalnie w sposób pozytywny, ponieważ trudno jest zrozumieć ich sens, gdy brak w nich wyraźnego kontekstu religijnego. Poza tym np. cud nierozkładającego się ciała nie jest warunkiem beatyfikacji czy kanonizacji.

W kwestii uznawania niezwykle zjawisk za cuda Kościół zachowuje wyjątkową ostrożność, bowiem sprawa cudów dotyczy rzeczy zbawczych, a w tych Kościół nie może narażać siebie i wiernych na ryzyko błędu czy nawet niepewności http://pl.wikipedia.org/wiki/Cud_%28religia%29 - cite note-Katolicyzm A-Z-3.

Nowa Katolicka Encyklopedia mówi, że w znaczeniu teologicznym cud jest to niezwykle wydarzenie, które odbieramy zmysłami, które jest działaniem Boga w kontekście wiary, jako znak rzeczywistości nadprzyrodzonej. Po tej prostej definicji znajduje się pięciostronowe podsumowanie dwóch tysięcy lat studiów nad cudami i ich znaczeniem. Są przedstawione różne poglądy o naturze cudu i ich uznawaniu wyrażane przez teologów na przestrzeni wieków. Sobór Watykański Pierwszy, według Encyklopedii, zadeklarował że „Aby nasza służba była w zgodzie z rozumem (por Rz 12,1), Bóg zechciał, by wewnętrzna pomoc Ducha Świętego była poparta przez zewnętrzne dowody Jego objawienia, to znaczy dzieła Boże, a głównie cuda i prorocтва. Ponieważ ukazują one jasno Bożą wszechmoc i nieskończoną wiedzę, są znakiem objawienia, które jest pewne i odpowiednie dla inteligencji wszystkich ludzi”. Sobór potępił jako błędny pogląd, że cuda są niemożliwe. Gdy Kościół uzna świętość sługi Bożego, decyduje o beatyfikacji czy kanonizacji osoby, która nie jest męczennikiem, wymaga potwierdzenia od Boga, mówi nam encyklopedia. Boża interwencja, którą jest cud, automatycznie wskazuje na świętość sługi Bożego. Tylko Ojciec Święty podejmuje ostateczną decyzję w tych sprawach, a poprzez cuda, opiera się na pomocy Ducha Świętego, by beatyfikować czy kanonizować każdego sługę Bożego.

Ile cudów jest wymagane, aby ktoś mógł zostać świętym?

Do beatyfikacji wymaga się jednego cudu, wtedy sługa Boży otrzymuje tytuł „błogosławionego”. Drugiego cudu, który nastąpił po beatyfikacji wymaga się do kanonizacji. Wielu ludzi uważa, że Kościół szuka cudów, które zdarzyły się za życia sługi Bożego. Tak nie jest. Cuda wymagane do kanonizacji muszą się zdarzyć po śmierci kandydata na ołtarze.

Najważniejsze cuda to cuda Pana Jezusa

1. Żyjemy w społeczeństwie, które szczyli się ogromnym postępem naukowo-technicznym. Nasz rozum poszukuje wyjaśnienia wszelkich zjawisk i wydarzeń oraz rozwiązania wszelkich tajemnic. Gdy zdarzają się rzeczy, dla których trudno znaleźć logiczne uzasadnienie i wiarygodne naukowe wyjaśnienie, w potocznym rozumieniu, mówimy o cudzie. Encyklopedia Katolicka określa cud jako „zjawisko nadzwyczajne o charakterze religijnym, będące znakiem Boga, skierowanym do człowieka; oznacza konkretne działanie Boże, przez które w sposób szczególny Bóg realizuje historię zbawienia i oznajmia swoją zbawczą wolę człowiekowi”. Cudowne zjawiska znane były w religiach poza chrześcijańskich, jednak szczególne znaczenie posiadają jako znaki obecności i działania Boga w Starym i w Nowym Testamencie, a przede wszystkim w życiu i w nauczaniu Jezusa Chrystusa. Jezus dokonywał rzeczy niezwykłych, które budziły zachwyt i entuzjazm tłumów. Świadkowie cudów Jezusa nabierali przekonania, że Bóg jest obecny pośród swego ludu i dokonuje rzeczy niezwykłych dla jego zbawienia.

2. Wśród cudów Jezusa, opisanych przez Ewangelistów można wyróżnić kilka kategorii. Są wśród nich cuda panowania nad prawami przyrody, do których należą: cudowny połów ryb, przemiana wody w wino (J 2, 6-11), rozmnożenie chleba, chodzenie po jeziorze, uciszenie burzy na jeziorze (Mt 8, 24-27). Cuda te ukazują, że Jezus posiada Bożą władzę nad światem i całkowicie panuje nad prawami przyrody. Dlatego świat całkowicie poddany Jezusowi ukazuje Jego boską godność, a On przywraca światu pierwotną harmonię i zapowiada, że świat poddany Bogu będzie całkowicie służyć człowiekowi. Przywrócenie harmonii pomiędzy światem a człowiekiem, zakłóconej przez grzech pierwszych ludzi nastąpi momencie chwalebego przyjścia Chrystusa na końcu czasów, kiedy całe stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia (por. Rz 8,18-23). Cudowne nakarmienie wielotysięcznych tłumów zapowiada ustanowienie Eucharystii, oraz wskazuje, że Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży, sam zaspokoi wszystkie ludzkie potrzeby. Najliczniejszą kategorię cudów stanowią uzdrowienia, których doznawali trędowaci, ślepi, chromi, sparaliżowani, trawieni gorączką i wielu innych. Czyny te ukazują wrażliwą miłość Jezusa wobec cierpiących i pouczają, że przyszedł On wyzwolić świat z tragicznych następstw grzechu. Zapowiadają także pełne i ostateczne zwycięstwo Jezusa nad grzechem i jego konsekwencjami, gdy na końcu czasów ludzkość zostanie uwolniona od łez, cierpień, bólu i śmierci (Ap 21,4). Wśród cudów dokonanych przez Jezusa znajdują się także wskrzeszenia: córki Jaira, syna wdowy z Nain, Łazarza. W szczególny sposób cuda te ukazują bóstwo Jezusa, gdyż tylko Bóg jest Panem życia i śmierci, a Jezus wskrzeszając zmarłych ukazuje swoje boskie panowanie nad życiem i śmiercią. Wskrzeszenia, które były przywróceniem do życia w jego dotychczasowej postaci, były zapowiedzią przyszłego udziału ludzi w zmartwychwstaniu Chrystusa, czyli w Jego definitywnym zwycięstwie nad śmiercią (por. 1 Kor 15,20-26). Cuda Jezusa nie dotyczyły jedynie zjawisk fizycznych czy zdrowia. Jezus obejmuje swym działaniem całego człowieka. Dlatego nie mniejsze znaczenie niż uzdrowienia fizyczne miało odpuszczenie grzechów. Na uwagę zasługuje szczególnie uzdrowienie paralityka, któremu Jezus odpuszcza grzechy, a jako zewnętrzny znak duchowego uzdrowienia, przywraca także zdrowie ciała (por. Łk 5,20). Do cudów natury duchowej zalicza się także egzorcyzmy, czyli uwolnienie z mocy złego ducha. Święty Piotr, streszczając misję Jezusa stwierdził: „dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38). Uwalniając opętanych od wpływu Złego Ducha Jezus kładzie kres jego panowaniu nad człowiekiem. Ci, którzy należą do Jezusa już uczestniczą w Jego zwycięstwie, które w pełni ukaże się na końcu czasów. Egzorcyzmy Jezusa uprzedzają wielkie zwycięstwo Jezusa nad „władcą tego świata” (J 12, 31) (por. KKK 550).

3. Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 547) wyjaśnia, że cuda dokonane przez Jezusa były potwierdzeniem nadejścia Królestwa Bożego oraz potwierdzeniem, że Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem (Por. Łk 7, 18-23). Były one znakami wiary, gdyż Jezus oczekiwał wiary od ludzi

proszących o cud (Por. J 10, 38), cudownymi czynami odpowiadał na ich wiarę (Por. Mk 5, 25-34; 10, 52), a równocześnie umacniał ją i ożywiał. Jednak pomimo licznych cudów Jezus nie uwolnił wszystkich ludzi od cierpień fizycznych. Przyszedł On bowiem, aby wyzwolić ludzi z niewoli zła największego – niewoli grzechu, który oddziela ich od Boga i pozbawia szczęścia, rodząc wszelkie cierpienia i zniewolenia (por. KKK 549). Także po swoim wniebowstąpieniu Jezus nie zaprzestał czynienia cudów. Zgodnie ze swoją obietnicą pozostaje obecny we wspólnocie uczniów, którą jest Kościół, współdziała z nimi i potwierdza głoszona przez nich Ewangelię znakami, które jej towarzyszyły (por. Mk 16, 17-20; J 14,12).

4. Zapamiętajmy:

Świadkowie cudów Jezusa rozpoznawali w nich wielkie dzieła Bożej potęgi oraz znaki obecności Bożej i Bożego panowania wśród ludzi. Budziły one w sercach ludzkich podziw, radość i uwielbienie Boga, który stał się tak bliski w osobie Jezusa, aby przynieść ludziom zbawienie. Wszystkie cuda i czyny Jezusa stanowiły działalność zbawczą. Jezus nie czynił cudów dla popisania się przed ludźmi, zdobycia uznania czy władzy nad ludźmi. Jego cuda zapowiadały przyszłe, pełne wyzwolenie ludzkości z każdej formy moralnego i fizycznego zła, zapowiadając wyzwolenie z grzechu, cierpienia i śmierci. W ten sposób ukazywały one bliskość Królestwa Bożego. Przez swoje cuda Jezus wypełnia prorocтва mesjańskie Starego Testamentu i budzi wiarę w zbawczą obecność Boga wśród ludzi. Cuda Jezusa zapowiadały dar ostatecznego zbawienia wysłużony ludziom przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

<http://www.dekanat.vot.pl/>

Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej:

Katecheza 22 (5 września 2010)

Katecheza 23 (12 września 2010)

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Fakt obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest dla większości chrześcijan niepodważalny. Nie można być katolikiem i nie wierzyć, że w momencie konsekracji - czyli kiedy kapłan wypowiada nad nami w imieniu Chrystusa słowa: „Oto moje Ciało. Oto moja Krew” - chleb i wino stają się Jego Ciałem i Krwią. W 1274 r. przekonanie to ogłoszono na soborze w Lyonie dogmatem wiary chrześcijańskiej, czyli uznano za istotną dla niej prawdę. Przekonanie to podzielają również prawosławni, a z protestantów - luteranie, anglikanie, metodyści, mormoni. Choć fakt ten jest niepostrzegalny zmysłami - gdyż postacie chleba i wina pozostają nienaruszone - to jesteśmy przekonani, że pod ich osłoną jest pośród nas uwielbiony Chrystus. Nasze przekonanie opieramy na powyżej zacytowanym oświadczeniu Syna Bożego. Niepotrzebne są nam inne dowody. Uczestnicząc w liturgii Eucharystii, możemy być, nawet codziennie, świadkami tego cudu, mieć udział w tajemnicy napełniania mocami Boskiej Obecności naszej ludzkiej rzeczywistości.

Tzw. cuda eucharystyczne są wydarzeniami, które pozwalają nam uświadomić sobie jeszcze dobitniej powyższą prawdę. Są to wydarzenia zadziwiające, niezwykle, dające do myślenia. Podczas minionych dwudziestu wieków zaistniały w wielu krajach i w różnorodnych formach. Najstarsze świadectwo o pierwszym z nich pochodzi z VIII wieku i mówi o cudzie, jaki miał miejsce w nadadriatyckim Lanciano. W wieku XII, a także w XIII i XIV zarejestrowano wiele niezwykłych wydarzeń związanych z Eucharystią: we Włoszech - 10, w Hiszpanii - 10, w Portugalii - 1, w Belgii -

7, we Francji - 5, w Niemczech - 8, w Austrii - 3, w Holandii - 5, w Polsce - 2. W następnych wiekach zaistniało ich kilkadziesiąt, w minionym - kilkanaście, a w obecnym - także już kilka. Jedne z nich, podobnie jak cud w Lanciano, polegały na przemianie konsekrowanego Chleba i Wina w prawdziwe ludzkie ciało i krew, które i dziś, zmumifikowane, można zobaczyć. Znamy liczne przypadki krwawiących Hostii, jak np. w Bolsenie we Włoszech (1254), w Santarem w Portugalii (1274), w Bois-Seigneur-Isaac w Belgii (1405), w Stich w Niemczech (1970), w Betanii w Wenezueli (1998), oraz Hostii, które nie poddają się niszczącemu działaniu czasu, np. w Sienie (1730). W innych przypadkach cuda te polegały na ukazaniu się na świętej Hostii wizerunku Jezusa, np. w Dubnie w Polsce (1867), w Moure w Portugalii (1996), w Chirattakonam w Indiach (2001), czy Jej lewitacji, np. w Turynie (1453), w Faverney we Francji (1608), w Lourdes we Francji (1999). Znamy także przypadki osób, których jedynym pokarmem, spożywanym przez kilkadziesiąt lat, była przyjmowana Komunia św., np. Mikołaj z Flüe w Szwajcarii (+1487), Alexandrina da Costa, Portugalka (1904-1955), Teresa Neumann, Niemka (1898-1962), Marta Robin, Francuzka (1902-1991).

Zaistnienie tych niezwykłych wydarzeń i ich różnorodność pomagają niektórym umocnić swą wiarę w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Inni potrzeby takich wspierających ich wiarę wydarzeń nie odczuwają - i pokornie klękają przed Świętymi Postaciami, by w Nich wielbić obecnego Zbawiciela oraz dziękować Mu za ten wielki dar Jego miłości.

Powszechnie znana jest ostrożność, z jaką władze kościelne wydają opinie o cudownym charakterze wydarzeń związanych z Eucharystią. Nie pozwólmy więc wmówić sobie, że my, katolicy, jesteśmy mało krytyczni, że Kościół katolicki uznaje za cuda wydarzenia, które, choć zadziwiające, nie należy zaliczać do cudownych. Przeciwnie - kto prześledzi historię tych wydarzeń, odkryje, jak ostrożne i dociekliwe były i są władze Kościoła, zanim wydadzą jakiegokolwiek oświadczenie w tej sprawie. Kiedy w roku 1935 we Włoszech rozeszła się wiadomość, że w Rieti ktoś widział krew wypływającą z Hostii, papież Pius XI polecił biskupowi przesłać szczegółową dokumentację tego wydarzenia, a kiedy z niej wynikało, że fakt został zmyślony przez osobę kierującą się intencją pobudzenia do wiary innych, obłożył ją karą ekskomuniki. Faktem jest, że zarówno władze diecezjalne, jak i rzymskie uważnie i krytycznie badają świadectwa dotyczące domniemanych cudów eucharystycznych, wazą argumenty przemawiające „za” i „przeciw”, biorą pod uwagę możliwość wytłumaczenia ich naturalnymi przyczynami. Świadczy o takiej postawie zakwestionowanie cudowności głośnych wydarzeń, jakie miały miejsce w minionym wieku np. w Hiszpanii w Garabandal (1961), a także w Korei Płd. w Naju (1985) czy w Portugalii w Moure (1996) oraz kilku innych.

Niektórzy zauważają, że przyczyną pojawiania się na Hostiach krwiopodobnej substancji może być bakteria *Serratiamarcescens*, która w odpowiedniej temperaturze i wilgotności szybko rozmnaża się na skrobi (chlebie), sprawiając wrażenie burzenia się krwi, a nawet tkanek ciała. Przypadki takie, dotyczące konsekrowanych i niekonsekrowanych komunikantów, są znane od dawna władzom kościelnym. Dlatego Kościół katolicki wprowadził szczegółowe przepisy określające warunki oraz okres maksymalnego przechowywania Hostii. Przede wszystkim należy zauważyć, że faktów nagłego wypływu czy nawet tryskania krwi z konsekrowanych Hostii oraz niespodziewanego ich powtarzania się po upływie nawet długiego czasu nie da się wytłumaczyć procesami związanymi z tymi bakteriami. Zjawisko pozornego krwawienia wywołane ich rozmnażaniem się trwa normalnie kilka dni lub najwyżej kilka tygodni i zanika wraz z ich obumarciem. Nie tłumaczy więc zaistnienia wielu trwałych krwawych plam bądź to na Hostiach, bądź na ołtarzowych nakryciach. Nieprzydatne jest także do wyjaśnienia takich wydarzeń, jak przemiana wina w Krew czy lewitacje Hostii lub nawet monstrancji, a zwłaszcza przypadków, kiedy Komunia św. była jedynym pokarmem przez wiele lat.

Tylko zagorzali materialisci lub wielcy sceptycy pozwalają sobie na luksus wygodnego wykluczenia możliwości obecności Chrystusa w świętych Chlebie i Winie. Roztropność i rozwaga

postulują, byśmy pochopnie nie podważali wiarygodności świadków tych wydarzeń, nie kwestionowali ich cudownego charakteru, a zwłaszcza tych, które władze kościelne - nie znajdując przyczyn ich wytłumaczenia przy pomocy prawideł zachowania się materii - zezwalają otaczać czcią. W cudowny wymiar tych około 180 niezwykłych wydarzeń związanych z Eucharystią - niezależnie od tego, czy uzyskały, czy nie uzyskały od władzy kościelnej uznania ich niezwykłego charakteru - możemy wierzyć lub nie. Byłoby jednak chowaniem głowy w piasek wymówek, gdybyśmy nie przyznali, że stawiają nas one wobec niewątpliwej Tajemnicy cudownych związków Boga z nami oraz z materialnym światem. Odwrócić się od tych wydarzeń, udawać, że ich nie było, sugerować, że wcześniej czy później znajdziemy ich wyjaśnienie - byłoby zezwoleniem na zniewolenie naszej inteligencji horyzontami XIX-wiecznego racjonalizmu. Winna ona pozostać wolna od przesądów, otwarta na wszystkie wymiary dziejących się obok nas zdarzeń. Kiedy więc docierają do nas informacje o takich wydarzeniach, winniśmy przyjąć bardziej pokorną postawę - wierząc, że większe jeszcze zdziwienie stanie się naszym udziałem, kiedy będzie nam dane oglądać to, co Bóg ofiaruje tym, którzy Go miłują. Eucharystia jest zadatkami tych darów.

Niewątpliwie dlatego Bóg daje wątpiącym ludziom w darze te szczególne znaki zwane cudami eucharystycznymi, by na własne oczy, zmysłowo - jak niegdyś niewierny Tomasz przekonał się do faktu Zmartwychwstania - uwierzyli, że pod postaciami chleba i wina Jezus jest realnie obecny pośród nas.

Ks. Ksawery Sokołowski - Niedziela Ogólnopolska 2/2010, str. 18-19

Cud w Lanciano – VIII w.

Ludziom słabej wiary, wątpiącym lub nie wierzącym w Eucharystię zostały dane bardzo czytelne znaki wzywające do nawrócenia, do wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii.

Jednym z tych znaków jest cud w Lanciano, który stał się słynny w całym świecie od czasu, kiedy 4 marca 1971 r. ogłoszono wyniki kilkumiesięcznych badań naukowych postaci Ciała i Krwi przechowywanych od VIII wieku we włoskim mieście Lanciano.

Historyczne źródła mówią nam o tym, że w połowie VIII wieku miało miejsce niezwykle wydarzenie w małym przyklasztornym kościele św. Longina. Otóż pewnego zakonnika, który tam mieszkał, nawiedzały przez długi czas bardzo ciężkie pokusy. Kiedy odprawiał Mszę św. miał wątpliwości, czy w czasie konsekracji chleb rzeczywiście staje się Ciałem Chrystusa, a wino Jego Krwią. Pewnego dnia rankiem, podczas odprawiania Mszy św., kiedy wypowiadał słowa konsekracji, ogarnęła go wątpliwość niezwykle silna i natrętna. I wtedy wypowiadając słowa: "To jest Ciało Moje... To jest Krew Moja..." zauważył, że z białej Hostii rzeczywiście spływa krew. Na widok tego, co się dokonało, oniemiały ze zdumienia i przerażenia, zakonnik w ekstazy milczeniu wpatrywał się w święte postacie Ciała i Krwi Pańskiej. W końcu strach ustąpił i jego serce przepełniła nieopisana radość. Po długim milczeniu, z twarzą rozpromienioną radością i mokrą od łez szczęścia, zwrócił się do wiernych uczestniczących we Mszy św. ze słowami: "Patrzcie, oto prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które uczynił widzialne dla mnie w tym celu, abym nie był już niedowiarkiem lecz wierzącym". Wieść o tym nadzwyczajnym wydarzeniu rozniosła się po całej okolicy. W krótkim czasie kościół, w którym miał miejsce cud, stał się znanym sanktuarium, do którego tłumnie zaczęli napływać pielgrzymi. Święte postacie Ciała i Krwi przechowywano w specjalnym relikwiarzu. W miarę upływu wieków o Eucharystycznym cudzie zaczęły krążyć rozmaite legendy. Ojcowie Franciszkanie, którzy są kustoszami sanktuarium, postanowili sprawdzić wiarygodność kultu świętych postaci Ciała i Krwi Chrystusa. W tym celu 18 listopada 1970 roku zlecieli grupie włoskich naukowców szczegółowe badania pod kierownictwem prof. Odoardo Linoli z Arezzo. Badania trwały kilka miesięcy. Zakończone zostały 4 marca 1971 r. Wyniki były sensacyjne i znalazły się na pierwszych stronach włoskich gazet. Potwierdziły przekaz tradycji, że

Hostia z VIII wieku jest ludzkim mięśniem sercowym bez żadnych śladów cięcia, co wyklucza przypuszczenie, że zostało wycięte jakiemuś człowiekowi. Stwierdzono z całą pewnością, że posiada w swoim składzie komórki ludzkiego mięśnia sercowego oraz wsierdzia i osierdzia, a także komórki układu nerwowego charakterystyczne dla mięśnia sercowego. W niewytłumaczalny sposób zachowało się również 5 bryłek skrzepniętej krwi. Badania wykazały, że jest to prawdziwa ludzka krew grupy AB. Tę samą grupę krwi znaleziono w zachowanym sercu - Hostii. Z naukowego punktu widzenia nie da się wytłumaczyć dlaczego Ciało i Krew przez dwanaście wieków nie uległy procesowi rozkładu i w tak doskonałym stanie zachowały się do naszych czasów. Tych wszystkich, którzy pragną dowiedzieć się o szczegółach badań naukowych, pragnę odesłać do książki Bruno Sammaciccia "The Eucharistic Mira-de of Lanciano", Library of Congress Card Number 76-18630.

Trzy lata po pierwszych badaniach naukowych, przyjechał do Lanciano ks. kard. Karol Wojtyła, aby spędzić tu całą noc na modlitwie i adoracji Eucharystycznego cudu. Pozostawił bardzo wymowny zapis w księdze pamiątkowej: *Fac nos Tibisempermagiscredere, in Te spemhabere, Te diligere* (Spraw, abyśmy w Ciebie bardziej wierzyli, pokładali nadzieję i miłowali).

Eucharystyczny cud w Lanciano jest znakiem szczególnego rodzaju, który wskazuje na żywą obecność Jezusa w Eucharystii. Jest to bardzo wymowny znak, który wzywa do wiary, do otwarcia serca na przyjęcie daru nieskończonej miłości Zbawiciela ofiarowanej nam w Eucharystii.

Trzeba w tym miejscu wskazać na inny fakt: naukowcy udowodnili, że na Całunie Turyńskim są ślady ludzkiej krwi grupy AB, a więc takiej samej jak krwi w Lanciano. Czyż nie jest to kolejny zdumiewający znak, wzywający do wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii? Warto przypomnieć, że Całun Turyński, dzięki współczesnej nauce, stał się relikwią jedyną w swoim rodzaju na świecie. Naukowcy, z prawie wszystkich dziedzin wiedzy, zaczęli badać Całun po jego pierwszej fotografii dokonanej w 1898 r. Wtedy odkryto ze zdumieniem, że obraz Człowieka ukrzyżowanego na Całunie jest doskonałym negatywem fotograficznym. Opatrzność zachowała do naszych czasów tę bezcenną relikwię, aby w świetle dzisiejszej nauki ukazać jej niezwykłą wymowę. Ścisła metodologia naukowa wskazuje, że to lniane płótno jest naprawdę prześcieradłem pogrzebowym z Palestyny z czasów Chrystusa; że został w nie owinięty ukrzyżowany Człowiek o nadzwyczajnym pięknie i doskonałości fizycznej; że wyrok śmierci został na nim wykonany dokładnie w sposób opisany w Ewangeliach.

Każdy, kto uczciwie szuka prawdy, kiedy dowie się o wynikach naukowych badań Całunu, z konieczności stawia sobie niepokojące i radykalne pytania dotyczące osoby Chrystusa.

I tak wielu naukowców badających Całun uwierzyło w Chrystusa. Słynny kryminolog z Zurychu, Max Frei, badając pyłki roślinne znajdujące się na płótnie, z precyzyjną dokładnością prześledził drogę jaką Całun przebył w ciągu wieków. Stwierdził, że Całun z całą pewnością pochodzi z Palestyny z czasów Chrystusa. Tak dokładnie odtworzył miejsca pobytu Całunu, że wytropił także pyłki ryżu uprawianego w starożytności tylko w rejonie Vercelli, gdzie Całun przechowywany był w zamku książąt Sabaudii. Max Frei był protestantem i przystępując do badań Całunu uważał, że jest on falsyfikatem, a jego kult - zabobonem i narzędziem Antychrysta, jakim jest Papież. W miarę postępowania badań, jego uprzedzenia ustąpiły miejsca tajemniczej pewności, głębokiemu szacunkowi i czci dla tej niezwykłej relikwii.

Obraz z Całunu ma szczególną moc oddziaływania i przemiany ludzkich serc. Zespoły amerykańskich naukowców przybyły do Turynu samolotem załadowanym aparaturą badawczą, aby zbadać Całun. Uczeni odkryli, że odbicie jest trójwymiarowe i dokonało się przez pewnego rodzaju eksplozję potężnej energii i jej wygaśnięcia w ułamku sekundy. Czy nie jest to znak wskazujący na zmartwychwstanie? Przez chwilę, zanim życie powróciło do martwego ciała, jego obraz został na zawsze utrwalony na powierzchni płótna poprzez przypalenie wybuchem nieznannej energii. Z naukowego punktu widzenia o wiele łatwiej jest uznać autentyczność Całunu, niż uważać go za

falszerstwo, gdyż ów hipotetyczny fałszerz musiałby być geniuszem wyprzedzającym całą współczesną naukę i wiedzę, a to jest przecież niemożliwe.

Pierluigi Bollone, profesor medycyny sądowej z Turynu, ceniony uczony w skali międzynarodowej, który również nawrócił się badając Całun, uważa, że wskazuje on na wiarygodność opisów Męki w Ewangeliach. Jeżeli Ewangeliści nie oszukali nas tutaj, jeżeli zasługują na zaufanie historyka, to możemy rozszerzyć nasze zaufanie na wszystkie opisane w Ewangeliach wydarzenia z życia Jezusa.

Prof. Bollone twierdzi, że argumenty przeciwników Całunu nigdy nie są oparte na obiektywnych naukowych badaniach, tylko pochodzą z założeń ideologicznych. Gdyby to był Całun przypisywany np. Juliuszowi Cezarowi, a nie Jezusowi, nie byłoby już nikogo, kto ośmieliłby się w to wątpić. Jezus jest i pozostanie "znakiem, któremu sprzeciwić się będą" (Łk 2, 34), dlatego uznanie autentyczności Całunu domaga się opowiedzenia za Jezusem, uznawaniem Go za Boga, a to pociąga za sobą olbrzymie konsekwencje życiowe, zmianę życia, nawrócenie. To jest powód, dla którego wielu pozostaje obiektywnymi tylko w słowach, a w rzeczywistości ulega swoim uprzedzeniom. Według prof. Bollone, jeżeli ktoś, znając wyniki badań naukowych, twierdzi, że nie wierzy w autentyczność Całunu, to świadczy to o tym, że od początku postanowił w nią nie wierzyć. Jego zdaniem, wobec ogromu pozytywnych danych naukowych, uzyskanych w różnorodnych dyscyplinach badań, ludzie zaprzeczający autentyczności Całunu powinni dostarczyć przekonujących argumentów do jej odrzucenia. Nie czynią tego, bo takich argumentów po prostu nie ma.

Odkrycie tej samej grupy krwi, na Całunie Turyńskim oraz w świętych postaciach cudu Eucharystycznego w Lanciano, jest znakiem wzywającym do nawrócenia, do wiary w Osobę Jezusa Chrystusa, który jest rzeczywiście obecny w tajemnicy Eucharystii.

Stefan Piotrowski

<http://adonai.pl>

Cud w Bolsena i Orvieto, Włochy – XIII w.

Zdarzyło się to w 1263 r., z pielgrzymka do grobu świętych Apostołów Piotra i Pawła wyruszył kapłan Piotr z Pragi. Na skutek szerzącej się herezji podważającej realną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie także on zwątpił w tę Boską tajemnicę. W Rzymie chciał odzyskać dar głębokiej wiary. Pielgrzymując znanym pątniczym szlakiem zatrzymał się w Bolsenie, by oprawić Mszę św. przy grobie św. Krystyny. Nie przypuszczał wówczas, że Bóg wybierze to miejsce, aby objawić mu Tajemnicę swojej eucharystycznej obecności.

Kiedy kapłan przystąpił do rozdzielania Komunii Świętej, jedna z Hostii nagle zaczęła krwawić. Najświętsza Krew przesączyła się przez jego palce i spłynęła na białe płótno korporału. Hostia, którą Piotr z Pragi nadal trzymał w dłoni, zachowała postać białego chleba. Ksiądz zawinął ją w korporał, włożył do kielicha i chciał powrócić do zakrystii. Wtem kilka kropel Krwi upadło na posadzkę. Piotr z Pragi zadrżał, krzyknął i stracił przytomność. Świadkowie cudu stoczyli się wokół ołtarza, podziwiając pozostawiony na nim korporał z 25 śladami krwi Chrystusa, tworzącymi na nim podobiznę Ukrzyżowanego. Na tym świętym miejscu, gdzie św. Krystyna złożyła niegdyś Bogu ofiarę życia, Chrystus zaświadczył o swojej Ofierze, w której złożył swemu Ojcu swoje Ciało i Krew. Od tej pory św. Krystynę obdarzono mianem strażniczki Eucharystii. Ołtarz, przy którym miał miejsce cud eucharystyczny, znajduje się w bazylice św. Krystyny w Bolsenie.

Kiedy wydarzył się opisywany cud, w pobliskim Orvieto przebywał właśnie papież Urban IV. Czym prędzej posłał on do Bolseny swoich teologów, którzy potwierdzili prawdziwość faktu, zabrali

relikwie i wyruszyli z powrotem do Orvieto. Ojciec Święty wyszedł im wówczas na spotkanie, wziął korporał z Hostia z ich rak i ukazał licznie zgromadzonym wiernym. To właśnie wydarzenie uznaje się za początek odprawiania procesji Bożego Ciała. Dla godnego uczczenia relikwii w Orvieto wzniesiono potężną katedrę - jedno z arcydzieł światowej architektury gotyckiej. Dla Hostii i zakrwawionego korporału - umieszczonych w specjalnym relikwiarzu ze złota, srebra i emalii - wybudowano specjalną Kaplicę Korporału. Zachowano też skrwawione kamienie z bolseńskiego kościoła.

Do 1990 r. Orvieto odwiedziło 40 papieży. W 1990 r. uroczystościom w Orvieto przewodniczył Ojciec Święty Jan Paweł II. A w Bolsenie i Orvieto od siedmiu stuleci wciąż dzieją się nadzwyczajne zjawiska. W kroplach Najświętszej Krwi na kamieniach i korporale można niekiedy dostrzec postać Jezusa z Nazaretu. Wierni oddający cześć Najświętszemu Sakramentowi doznają tu łask i uzdrowień. Pielgrzymi zmierzający do Wiecznego Miasta zatrzymują się tam i czczą w orvietońskiej katedrze korporał ze śladami Krwi Chrystusa. Ten sam, na którym w Bolsena w 1263 roku kapłan Piotr z Pragi odprawiał Mszę świętą.

www.nasza-arka.pl/

Cud Eucharystyczny w Walldürn – XIV w.

W 1330 r. w miejscowości Walldürn w Badenii-Wirtembergii kapłan, niejaki Heinrich Otto, sprawował w lokalnym kościele św. Jerzego Najświętszą Ofiarę. Po konsekracji nieuważnie potrącił kielich zawierający Krew Chrystusa. Część zawartości wylała się na biały korporał...

Ku zdumieniu - i przerażeniu! – kapłana największa z plam Krwi przybrała wyraźną postać ukrzyżowanego Chrystusa, natomiast jedenaście mniejszych ukształtowało się w niewielkie wizerunki głów Jezusa ukrzyżowanego, z koronami cierniowymi na skroniach!

Kapłan stracił głowę i, niezauważony przez nikogo ukrył korporał za kamieniem stanowiącym część stołu Pańskiego...

Przez prawie 50 lat zachowywał tajemnicę owego *Spotkania* dla siebie. O wydarzeniu, dręczony wyrzutami sumienia, opowiedział dopiero na łożu śmierci...

Korporał odnaleziono nietknięty, w miejscu wskazanym przez umierającego, i – co najistotniejsze – z wizerunkiem precyzyjnie zgodnym z jego opowieścią. Na korporale widoczna była postać Jezusa w otoczeniu głów Ukrzyżowanego.

Kult korporału i związanego z nim cudu rozpoczął się prawie natychmiast. Wiadomo że już w 1408 r. rozpoczęły się pielgrzymki. Zaczęto też odnotowywać inne niewytłumaczalne wydarzenia związane z wystawianym na widok publiczny korporalem.

W 1445 r. płótno zawieziono do Rzymu, gdzie widział je papież Eugeniusz IV. Nieco już wyblakłe wizerunki, były na tyle jeszcze widoczne, że papież w specjalnym dokumencie uznającym cud, uznał za prawdziwy, wspominał o jedenastu głowach Chrystusa jako „*veraicon*” („*prawdziwy wizerunek*”). Dla osób adorujących płótno cudu w oktawę święta Bożego Ciała nadał także specjalne odpusty. Do dziś procesja adoracyjna cudownych wizerunków, która po raz pierwszy odbyła się w Walldürn w rok po opisanej wizycie w Rzymie, przewyższa okazałością procesję Bożego Ciała...

Kult Cudownego Płótna w Walldürn trwał. W 1624 r. papież Urban VIII nadał pielgrzymującym do Walldürnodpust zupełny. Dziś do Walldürn (którym opiekują się oo. augustianie) przybywa rocznie ponad 120 tys. pielgrzymów, wielu pieszo, czyniąc z miejsca cudu trzecie, pod względem ilości nawiedzających, centrum pielgrzymkowe w Niemczech.

Korporał, w ozdobnym srebrnym relikwiarzu z 1683 r. przechowywany jest w kościele św. Jerzego w Walldürn (w ołtarzu Świętej Krwi) do dziś. Oryginalne wizerunki nie są już widoczne gołym okiem (w szczególności nie można już wyróżnić owych 11 *veraicon*, głów ukrzyżowanego Chrystusa), ale wierni mogą zbliżyć się do korporału z tyłu ołtarza, za pomocą specjalnej drabinki... Niedawno ów cud sprzed wieków przypomniał o sobie w zupełnie niespodziewany sposób : W 1920 r. dla ochrony rozciągnięto z tyłu Korporału białe płótno. Gdy w 1950 r. przeprowadzano

badania naukowców spotkała wielka niespodzianka: po naświetleniu owego ochronnego płótna światłem ultrafioletowym lampy kwarcowej ukazał się na nim wspaniały, doskonale widoczny, wizerunek Ukrzyżowanego...

Jak się sądzi konsekrowane Wino, tworzące obraz Chrystusa na oryginalnym płótnie, skryształowało się przez wieki i przepuszcza światło w zupełnie inny sposób niż reszta materiału. I ta różnica spowodowała inne reakcje chemiczne włókien ochronnego płótna...

Dzisiaj także pielgrzymi w Sanktuarium w Walldürn zaopatrują się w poświęcone płótna otarte o relikwie, które zawieszają na oknach swoich domów.

<http://signum-dei.blogspot.com/>

Nieustannie trwający cud w Sienie – XVIII w.

Włoskie miasto Siena, położone w Toskanii słynne przede wszystkim z Eucharystycznego cudu, nieustannie trwającego od 1730 r. Wbrew wszelkim prawom fizycznym i chemicznym, 223 Hostie, które zostały konsekrowane 14 sierpnia 1730 r. do dzisiejszego dnia zachowują zadziwiającą świeżość, nie ulegając nawet w minimalnym stopniu procesom psucia. Nawrócony na katolicyzm duński pisarz G. Joergensen, napisał w 1914 r., że jest to jeden z największych w świecie, nieustannie trwających cudów.

Historia tego niesamowitego cudu rozpoczęła się wieczorem 14 sierpnia 1730 r. w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wszyscy mieszkańcy Sieny zgromadzili się w katedrze, aby celebrować uroczyste nieszpory. Inne kościoły w mieście były w tym czasie zamknięte. Złodzieje wykorzystali tę okazję i włamali się do bazyliki św. Franciszka. Poszukując drogocennych rzeczy, wyłamali drzwiczki tabernakulum i zabrali ze sobą srebrną puszkę pełną konsekrowanych Hostii.

Franciszkanie zorientowali się dopiero rano, że nocą miała miejsce kradzież. Wiadomość o świętokradztwie szybko rozeszła się wśród mieszkańców. Miasto pogrążyło się w żałobie, a władze nakazały, aby wszelkimi sposobami ścigać złodziei. Następnego dnia, późnym rankiem jeden z mieszkańców znalazł pokrywę skradzionej puszk z Hostiami. Dwa dni później kleryk Paolo Schiawi, uczestnicząc we Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej w Provenzano zauważył, że w stojącej obok niego skarbonce jest pełno białych Hostii. Po Mszy św. natychmiast powiadomił miejscowego proboszcza - don G. Bozzegoli. Po otwarciu skarbonki znaleziono 351 Hostii pobrudzonych i pokrytych pajęczyną. Dokładnie wszystkie oczyszczono i poinformowano miejscowego arcybiskupa, który niezwłocznie przybył do Provenzano, aby wspólnie z Franciszkanami stwierdzić, czy były to rzeczywiście Hostie skradzione z bazyliki św. Franciszka. Dokładne oględziny potwierdziły przypuszczenia, że odnaleziono poszukiwane Hostie. Było ich dokładnie 348 całych i 6 połówek. Następnego dnia arcybiskup A. Zondadari, w uroczystej procesji, w której wzięło udział blisko 3000 mieszkańców z pochodniami i krzyżami pokutnymi, przeniósł odnalezione Hostie do bazyliki św. Franciszka. Napływ wiernych z okolicznych wiosek i miasteczek był tak wielki, że Hostie całymi dniami musiały być wystawione do publicznej adoracji. Ludzie z wielką wiarą i miłością adorowali święte Hostie, starali się w ten sposób wynagrodzić Bogu za świętokradztwo. Przeszło 100 odnalezionych Hostii rozdzielono wiernym podczas Komunii św. Im więcej upływało jednak czasu od tego wydarzenia, tym bardziej Franciszkanie i ludzie utwierdzali się w przekonaniu, że odnalezionych Hostii nie należy dawać już do spożywania, ale zachować je do publicznej adoracji. W miarę upływu miesięcy i lat wszyscy z wielkim zdumieniem konstatawali, że Hostie nie wykazują najmniejszych oznak starzenia się i zachowują zadziwiającą świeżość i przyjemny zapach.

Pierwszego oficjalnego rozpoznania Hostii dokonał 14 kwietnia 1780 r. o. Carlo Yipera, Generał zakonu Franciszkanów. W dekrete napisał: ***"Fakt zachowania się świętych Hostii w absolutnej świeżości przez 50 lat, uznaliśmy za prawdziwy cud."***

Następne rozpoznanie cudownie zachowanych Hostii, miało miejsce 9 lutego 1789 r. przez arcybiskupa TiberioBorghese. W sprawozdaniu napisał: ***"Zarówno ja sam, jak i towarzyszące mi osoby, z pomocą lupy skrupulatnie oglądaliśmy Hostie, które zostały rozłożone na dwóch patenach. Stwierdziliśmy ich niezwykłą świeżość i nienaruszony charakter."***

Arcybiskup przeprowadził eksperyment zostawiając na 10 lat niekonsekwrowane hostie w opieczętowanej puszcze, tuż obok Hostii konsekrowanych. Kiedy po 10 latach puszka ta komisyjnie została otwarta, wtedy okazało się, że z niekonserwowanych hostii pozostał tylko ciemnożółty proszek. Komisja pod przewodnictwem biskupa stwierdziła, że fakt ten jeszcze bardziej potwierdza trwający nieustannie cud zachowania w doskonałej świeżości Hostii konsekrowanych w 1730 r.

15 czerwca 1815 r. arcybiskup Sieny zlecił specjalnej komisji, złożonej z teologów i lekarzy przeprowadzenie kolejnego rozpoznania świętych Hostii. Po dokładnych oględzinach komisja potwierdziła cudowny fakt ich nieustannej świeżości. Podobnych rozpoznań i badań w ciągu historii było wiele. Najważniejsze przeprowadzono w 1914 r. na polecenie papieża Piusa X. Badania przeprowadziła grupa wybitnych naukowców i profesorów ze Sieny i Pizy. Badania mikroskopijne wykazały, że Hostie zostały wykonane z praśnej pszenicznej mąki, która zachowała się w doskonałym stanie. Testy stwierdziły normalną zawartość krochmalu. Komisja przypomniała, że praśny chleb mógłby się przechować przez dłuższy czas tylko wtedy, gdyby został przygotowany w sterylnych warunkach i był przechowywany w antyseptycznym pojemniku. Natomiast Hostie wypieczone były w tradycyjny sposób i przechowywano je w normalnych warunkach, a więc były wystawione na działanie powietrza i różnych mikroorganizmów. Powinny więc były ulec rozkładowi już po kilkunastu latach. Komisja stwierdziła, że doskonale zachowane Hostie, o zadziwiającej świeżości i wspaniałym zapachu, wbrew wszelkim prawom fizycznym i chemicznym, świadczą o wielkim cudzie, którego nauka nie potrafi wyjaśnić. Głównym ekspertem przeprowadzającym badania był światowej sławy chemik prof. Siro Grimaldi. W swoim oświadczeniu między innymi napisał: ***"Doskonale zachowane święte części niesfermentowanego chleba są zjawiskiem wyjątkowym, które obala naturalne prawo zachowania materii organicznej. Ten fakt jest unikatem w annałach nauki."***

Kolejne badania przeprowadzono 3 czerwca 1922 r., z okazji przeniesienia świętych Hostii do nowego ostensorium. Wyniki badań okazały się identyczne z poprzednimi. Został potwierdzony stan doskonałego zachowania i świeżości Hostii. W 1950 r. wykonano nowe drogocenne ostensorium, w którym zostały umieszczone cudowne Hostie. Niestety, stało się ono wielką pokusą dla złodziei, którzy w nocy z 5 na 6 sierpnia 1951 r. skradli je, a święte Hostie rozsypali na dnie tabernakulum. Powiadomiony o kradzieży ks. arcybiskup osobiście policzył Hostie. Były wszystkie 223 całe i dwie połówki.

Do dnia dzisiejszego Hostie zachowują miły zapach praśnego chleba, pozostają nienaruszone i lśniące, jakby były przed kilkoma dniami wypieczone. Trzeba pamiętać, że Hostie te, konsekrowane w 1730 r. są rzeczywiście Ciałem Chrystusa. Przez ten cudowny znak Jezus Chrystus pragnie uświadomić wszystkim ludziom, że Eucharystia to jest On sam, rzeczywiście obecny w swoim zmartwychwstałym Ciele. Powinniśmy z całego serca dziękować Bogu za ten cudowny znak, dany dla umocnienia naszej wiary w rzeczywistą obecność Zmartwychwstałego Chrystusa w Eucharystii.

Cudowne Hostie są wystawiane do adoracji wiernych siedemnastego dnia każdego miesiąca, w rocznicę odnalezienia ich po kradzieży w 1730 r. Każdego roku w uroczystość Bożego Ciała są niesione w procesji ulicami Sieny. Uczestniczą w niej tysiące wiernych.

Światowej sławy włoski fizyk Enrico Medi po badaniach cudownie zachowanych Hostii napisał: ***"Historia gwarantuje absolutną kontynuację cudu: są to zawsze te same Hostie z 14 sierpnia 1730 r. Ludzka wiedza zachowuje milczenie wobec tego faktu zwielokrotnionego 223 razy, który nieustannie trwa od przeszło 2,5 wieku. Nie tylko nie potrafi go wyjaśnić, lecz z całą pewnością wie, że nie jest możliwe jego wyjaśnienie, a to dlatego, że fakt ten trwa na przekór wszystkim najbardziej znanym i prostym prawom natury. Mamy tutaj do czynienia z interwencją Przyczyny, która nie jest przedmiotem badań nauki. Ta bezpośrednia interwencja***

Boga jest cudem w ścisłym tego słowa znaczeniu, który nieustannie trwa przez wieki, aby świadczyć o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii."

Aby oddać cześć cudowi Eucharystycznemu, do Sieny pielgrzymowali święci i papieże: św. Jan Bosko, św. Pius X, bł. Benedykt XV, Pius XI, Pius XII, bł. Jan XXIII, Paweł VI.

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pobytu w Sienie 14 września 1980 r. długo adorował Jezusa obecnego w cudownych Hostiach. Na koniec adoracji wydał okrzyk pełen zachwytu: ***Tu jest obecność!***

ks. M. Piotrowski TChr ; <http://adonai.pl>

Cud eucharystyczny w Buenos Aires

Oslabienie wiary w rzeczywistą obecność zmartwychwstałego Chrystusa w Eucharystii jest jednym z bardzo istotnych znaków kryzysu życia duchowego. Pan Jezus pragnie ożywić naszą wiarę w Jego eucharystyczną obecność i dlatego co jakiś czas, w historii Kościoła katolickiego, daje nam znaki - cuda eucharystyczne, które jednoznacznie wskazują, że w Eucharystii jest obecny On sam, zmartwychwstały Pan, w tajemnicy swojego Bóstwa i uwielbionego człowieczeństwa. Ostatni cud eucharystyczny uznany przez władze kościelne miał miejsce w 1996 r. w stolicy Argentyny - Buenos Aires.

18 sierpnia 1996 r. wieczorem o godz. 19 ks. AlejandroPezet odprawiał Mszę św. w katolickim kościele, który znajduje się w handlowej dzielnicy Buenos Aires. Pod koniec udzielania Komunii św. podeszła do niego kobieta, informując, że z tyłu kościoła na świeczniku leży porzucona Hostia. Ksiądz Alejandro poszedł we wskazane miejsce i zobaczył sprofanowaną Hostię. Była tak pobrudzona, że nie mógł jej spożyć. Włożył ją do naczynka z wodą i schował do tabernakulum w kaplicy Najświętszego Sakramentu.

Kiedy w poniedziałek 26 sierpnia ks. Alejandro otworzył tabernakulum, ze zdziwieniem stwierdził, że Hostia zamieniła się w krwistą substancję. Poinformował o tym ks. kardynała Jorgego Bergoglio, który polecił wykonanie profesjonalnych zdjęć. Zdjęcia Hostii wykonano również 6 września. Widać na nich wyraźnie, że Hostia, która zamieniła się w zakrwawione ciało, znacznie się powiększyła. Przez kilka lat przechowywano ją w tabernakulum, trzymając całą sprawę w tajemnicy. Ponieważ Hostia ta w ogóle nie ulegała degradacji, w 1999 r. decyzją ks. kardynała Bergoglio postanowiono poddać ją naukowym badaniom.

5 października 1999 r. w obecności przedstawicieli ks. kardynała z Hostii, która stała się częścią zakrwawionego ciała, dr Castanon pobrał próbkę. Przesłano ją naukowcom w Nowym Jorku. Celowo nie poinformowano ich o jej pochodzeniu, aby im niczego nie sugerować. Jednym z badaczy był dr FredericZugibe, znany nowojorski kardiolog i patolog medycyny sądowej. Stwierdził on, że badana substancja jest prawdziwym ludzkim ciałem i krwią, w której obecne jest ludzkie DNA. Naukowiec ten oświadczył, że "badany materiał jest fragmentem mięśnia sercowego znajdującego się w ścianie lewej komory serca, z okolicy zastawek. Ten mięsień jest odpowiedzialny za skurcze serca. Trzeba pamiętać, że lewa komora serca pompuje krew do wszystkich części ciała. Mięsień sercowy jest w stanie zapalnym, znajduje się w nim wiele białych ciałek. Wskazuje to na fakt, że to serce żyło w chwili pobierania wycinka. Twierdzą, że serce żyło, gdyż białe ciała obumierają poza żywym organizmem, potrzebują go, aby je ożywiały. Ich obecność wskazuje więc, że serce żyło w chwili pobierania próbki. Co więcej, te białe ciała wniknęły w tkankę, co wskazuje na fakt, że to serce cierpiało - np. jaktoś, kto był ciężko bity w okolicach klatki piersiowej".

Dwaj Australijczycy, znany dziennikarz Mikę Willesee i prawnik Ron Tesoriero, którzy byli świadkami tych badań i wiedzieli, skąd pochodziła próbka, byli zaszokowani treścią oświadczenia dra Zugibe. Mikę Willesee zapytał naukowca, jak długo białe ciała zachowałyby swoją żywotność, gdyby się znajdowały w ludzkiej tkance, którą umieszczono w wodzie. Doktor Zugibe odpowiedział, że w ciągu kilku minut przestałyby istnieć. Wtedy dziennikarz poinformował doktora, że materiał, z którego pobrano badaną próbkę, był najpierw przez miesiąc przechowywany w naczyniu ze zwykłą

wodą, a później przez trzy lata w naczyniu z wodą destylowaną - i wtedy dopiero pobrano z niego próbkę do badań. Doktor Zugibe odpowiedział, że nie znajduje naukowego wyjaśnienia dla tego faktu, a jego zaistnienie nie da się racjonalnie wytłumaczyć. Wtedy Mikę Willesee poinformował dra Zugibe, że źródłem badanej przez niego próbki jest konsekrowana Hostia (biały nie kwaszony chleb), która w tajemniczy sposób zamieniła się we fragment zakrwawionego ludzkiego ciała. Zdumiony tą informacją dr Zugibe powiedział: "W jaki sposób i dlaczego konsekrowana Hostia mogła zmienić swój charakter i stać się ludzkim żyjącym ciałem i krwią, pozostanie dla nauki nierozwiązalną tajemnicą, która całkowicie przerasta jej kompetencje".

Jedyną rozsądną odpowiedź może dać nam tylko wiara w nadzwyczajne działanie Boga, który przez ten znak chciał nam uświadomić, że On jest rzeczywiście obecny w tajemnicy Eucharystii.

Cud eucharystyczny w Buenos Aires jest niezwykłym znakiem, potwierdzonym przez naukowe badania. Poprzez ten cudowny znak Jezus pragnie nas zachęcić do żywej wiary w Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii pod postaciami chleba i wina; przypomina, że jest to obecność realna, a nie symboliczna. Możemy Go zobaczyć tylko oczami wiary pod postaciami konsekrowanego chleba i wina. Nie widzimy Go oczami ciała, ponieważ jest tam obecny w swoim uwielbionym człowieczeństwie. Jezus w Eucharystii widzi, kocha nas i pragnie nas zbawić.

Jeden z najbardziej znanych australijskich dziennikarzy Mike Willesee (który się nawrócił, pracując nad dokumentami jednego z cudów eucharystycznych) wraz z Ronem Tesoriero napisali książkę *Reason to Believe (Argumenty za wiarą)*, w której przedstawili udokumentowane fakty cudów eucharystycznych i innych znaków wzywających do wiary w Chrystusa obecnego i nauczającego w Kościele katolickim. Nakręcili też film dokumentalny o Eucharystii, w dużej części oparty na naukowych odkryciach dotyczących cudownej Hostii z Buenos Aires. Chodziło im o jasne przedstawienie nauki Kościoła katolickiego na temat Eucharystii. Prezentowali ten film w wielu miastach Australii. Kiedy wyświetlali go w Adelajdzie, jeden z seansów miał dwutysięczną widownię. Po projekcji był czas przeznaczony na komentarz i pytania. Wtedy to podniósł się pewien człowiek, który z wyraźnym wzruszeniem powiedział, że jest niewidomy. Dowiedział się, że jest to wyjątkowy film, i bardzo chciał go zobaczyć. Tuż przed projekcją zwrócił się do Jezusa z żarliwą prośbą, aby pozwolił mu ten film obejrzeć. Po skończonej modlitwie odzyskał wzrok na cały 30-minutowy czas projekcji, ale po ostatniej scenie filmu znów stracił zdolność widzenia. Potwierdził to, drobiazgowo opisując szczegółowe ujęcia z filmu. Był to niesamowity fakt, który poruszył wszystkich do głębi. Pan Bóg poprzez tego typu cudowne znaki wzywa ludzi do nawrócenia. Jeżeli Chrystus sprawia, że Hostia zamienia się w fizycznie doświadczalne ciało i krew, że jest to mięsień odpowiedzialny za skurcze serca, że to serce cierpi - np. jak ktoś, kto jest ciężko bity w okolicach klatki piersiowej, to w ten sposób pragnie wskrzesić, pobudzić i umocnić naszą wiarę w Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii, unaocznia, że podczas każdej Mszy św. uobecnia się cały dramat naszego zbawienia: męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Pan Jezus powiedział: "Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie" (J 4,48). Nie trzeba szukać cudownych znaków, ale jeżeli Jezus je nam daje, to wtedy powinniśmy je z pokorą przyjąć i starać się zrozumieć, co przez nie pragnie nam powiedzieć. To dzięki nim wielu ludzi odzyskało wiarę w Boga w Trójcy Świętej Jedyne, którego nam objawia Jezus Chrystus, obecny w sakramentach oraz nauczający w Piśmie św. i Magisterium Kościoła katolickiego.

Tajemnica, która przerasta nasze myśli

Prawda o Eucharystii, o rzeczywistej obecności osoby zmartwychwstałego Jezusa pod postaciami chleba i wina, jest jedną z najważniejszych i równocześnie najtrudniejszych prawd objawionych nam przez Chrystusa. Poprzez cuda eucharystyczne Pan Jezus pragnie nam naocznie potwierdzić, że to, co mówił na ten temat, jest prawdą: że On rzeczywiście daje nam swoje uwielbione ciało i krew jako duchowy pokarm i napój.

Pan Jezus ustanowił Eucharystię w przeddzień swojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Podczas Ostatniej Wieczerzy "wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: **»Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje«**. Następnie wziął kielich i odmówiwszy

dziękczynienie, dał im, mówiąc: **»Pijcie z niego wszyscy, boto jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów«** (Mt 26, 26-28). Biorąc i dając apostołom chleb i wino, Pan Jezus mówił im: **"to jest ciało moje (...), to jest moja krew"**, a więc powiedział, że chleb, który im daje do spożycia, jest rzeczywiście Jego ciałem, a wino Jego krwią, a nie jakimś tylko symbolem.

Już wcześniej w słynnej mowie eucharystycznej, którą spisał ewangelista Jan, Jezus mówił do zebranych Żydów: "Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. **Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem.** Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6, 53-56). Słuchacze byli zszokowani tymi słowami Jezusa i mówili: **"Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?"** (J 6, 52). Także wielu Jego uczniów gorszyło się, mówiąc: **"Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?"** (J 6, 60). Pan Jezus, świadomy tego, że prawda o Eucharystii wywołała u wielu słuchaczy szok i zgorszenie, odpowiada słowami, poprzez które ukazuje istotę i właściwe rozumienie Eucharystii: **"To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem?"** (J 6, 62). Tymi słowami Pan Jezus wskazuje na tajemnicę uwielbienia swojego człowieczeństwa w śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. **Wyjaśnia, że będzie dawał jako pokarm i napój swoje ciało i krew po Wniebowstąpieniu, a więc w stanie już uwielbionym i przebóstwionym.**

Nie wszyscy słuchacze uwierzyli w to, co Jezus mówił o Eucharystii, dlatego zwrócił się do nich ze słowami: **"»Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą«. Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać"** (J 6, 65). Zdrada Judasza zaczęła się wtedy, gdy nie uwierzył w to, co mówił Jezus o swojej rzeczywistej obecności w Eucharystii. Na potwierdzenie tego faktu Jezus powiedział: **"»Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem«. Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty.** Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać" (J 6, 70-71).

Eucharystia to sam zmartwychwstały Jezus w swoim uwielbionym i dlatego niewidzialnym człowieczeństwie. O tej właśnie rzeczywistości mówił Jezus, kiedy wyjaśniał uczniom istotę Eucharystii (J 6, 62-63). W śmierci i zmartwychwstaniu człowieczeństwo Jezusa zostaje przebóstwione, otrzymuje nowy rodzaj egzystencji: **"W Nim bowiem mieszka cała pełnia: bóstwo na sposób ciała"** (Kol 2, 9). Zmartwychwstały Jezus, w swoim uwielbionym człowieczeństwie, staje się wszechobecny i daje nam w darze Eucharystii siebie samego, dzieląc się swoim zmartwychwstałym życiem i miłością, abyśmy już tu na ziemi doświadczali rzeczywistości nieba oraz uczestniczyli w życiu Trójcy Świętej.

W obliczu tajemnicy Eucharystii nasz ludzki rozum doświadcza swojej nieporadności i ograniczoności. W encyklice o Eucharystii Jan Paweł II pisze: **"»Przez konsekrację chleba i wina dokonywa się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty i katolicki Kościół przeistoczeniem«. Rzeczywiście, Eucharystia jest *mysterium fidei* - tajemnicą, która przerasta nasze myśli i która może być przyjęta tylko w Wierze, jak często przypominają katechezy patrystyczne o tym Boskim Sakramencie. »Nie dostrzegaj - zachęca św. Cyryl Jerozolimski - w chlebie i winie prostych i naturalnych elementów, ponieważ Pan sam wyraźnie powiedział, że są Jego Ciałem i Jego Krwią: potwierdza to wiara, chociaż zmysły sugerują ci coś innego«** (*Ecclesia de Eucharistia*, 15).

Eucharystia jest dla każdej i każdego z nas największym darem i cudem. Poprzez Eucharystię Jezus daje nam siebie samego, włącza nas w dzieło zbawienia, daje nam udział w swoim zwycięstwie nad śmiercią, grzechem i szatanem, przebóstwia i wprowadza nas w życie w Trójcy Świętej. W Eucharystii otrzymujemy "lekarstwo nieśmiertelności, antidotum na śmierć" (EE 18). Z tego powodu każde świadome i dobrowolne zrezygnowanie ze Mszy św. w niedzielę jest niepowetowaną

duchową stratą, znakiem zaniku wiary - i dlatego jest grzechem ciężkim. Trzeba również pamiętać, że jeżeli "chrześcijanin ma na sumieniu brzemień grzechu ciężkiego, to aby mógł mieć pełny udział w Ofierze Eucharystycznej, obowiązkową staje się droga pokuty, poprzez sakrament pojednania" (EE 37).

ks. M. Piotrowski TChr ; <http://adonai.pl>

Cud eucharystyczny w Sokółce

W kościele św. Antoniego w Sokółce w 2008 roku doszło do cudu eucharystycznego. Jak wykazały badania patomorfologiczne w białostockiej Akademii Medycznej, nieznaną substancją na konsekrowanej hostii to fragment mięśnia ludzkiego serca w agonii. Od października ubiegłego roku częśćka Ciała Pańskiego wystawiona jest w monstrancji w kościele św. Antoniego w Sokółce.

Cud eucharystyczny wydarzył się w czasie porannej Mszy 12 października, kapłanowi rozdzielającemu Komunię Świętą upadł na stopień ołtarza konsekrowany komunikant. Ksiądz przeniósł hostię do naczynia z wodą (vasculum), by mogła się rozpuścić. - Takie są procedury, że komunikant umieszcza się w naczyniu, które służy kapłanowi do obmywania palców po udzieleniu Komunii Świętej - mówi s. Julia Dubowska, zakrystianka, pierwszy świadek cudu. Komunikant może rozpuszczać się kilka dni, więc przenieśliśmy vasculum do sejfu w zakrystii. Początkowo zaglądałam codziennie, a potem zapomniałam. - Kiedy 19 października, w niedzielę misyjną, otworzyłam sejf, by sięgnąć po jakąś potrzebną rzecz, poczułam zapach kwaszonego chleba. W vasculum zobaczyłam prawie rozpuszczony komunikant z lśniącą jak żywa, czerwoną plamką jakby lekko skrzepniętej krwi, wielkości paznokcia. Resztką śnieżnobiałego komunikantu była zespolona z plamką krwi, jakby przyfastrygowana nicią. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego woda jest przezroczysta, bez śladu zabarwienia. Pewnie stałam tak chwilę oniemiała, bo obecny w zakrystii ks. Filip zapytał: "Co się siostrze stało?".

W niedzielę w zakrystii jest duży ruch, więc powiadomiony proboszcz ks. Stanisław Gniedziejko - z tego samego rodu, co bł. Jerzy Popiełuszko - polecił schować komunikant w sejfie. Po 10 dniach naczynie z komunikantem przeniesiono do kaplicy w sąsiadującej z kościołem plebanii. Komunikant został położony na korporale i umieszczony w tabernakulum. W styczniu 2009 r. abp Edward Ozorowski polecił poddać komunikant badaniom patomorfologicznym.

W czasie pobierania próbki nierozpuszczona część komunikantu była już wtopiona w tkaninę. Krwistobrunatna struktura fragmentu była tak samo wyraźna jak na początku, jedynie w sposób naturalny zeschnięta i krucha. Badania niezależnie wykonali prof. Maria Sobaniec-Łotowska i prof. Stanisław Sulkowski, patomorfolog z Uniwersytetu Medycznego z Białegostoku.

Wyniki pokrywały się: badany fragment przybrał postać tkanki mięśnia sercowego człowieka w stanie agonii.

Przez prawie trzy lata Najświętszy Sakrament z cudem eucharystycznym przechowywany był w kaplicy na plebanii - pokazuje ks. Wojciech Dziubiński, kustosz kaplicy Najświętszego Sakramentu. Mogli zobaczyć go jedynie nieliczni kapłani za zgodą abp. Ozorowskiego. W kościele w Sokółce, w związku z wydarzeniem podniesionym do rangi kolegiaty, rozpoczął się remont kaplicy Matki Bożej Różańcowej dla wystawienia Najświętszego Sakramentu.

- Pan Jezus wyrzucił nam tutaj w parafii życie. Na taki obrót spraw nie byliśmy przygotowani - śmieje się ks. Dziubiński - wiele jednak wcześniejszych faktów może wskazywać na przygotowywanie tego miejsca pod przyszłe wydarzenia - dodaje. Pięć lat wcześniej bp Ozorowski jako jeden z trzech polskich biskupów został zaproszony przez Benedykta XVI na Synod dotyczący

Eucharystii. W Sokółce od 50 lat pracują siostry ze Zgromadzenia Sióstr Eucharystek, jako jedynej parafii w diecezji. Tu, jeszcze przed cudem, powstało pierwsze w diecezji koło Eucharystycznego Ruchu Młodych. W czasie remontu kaplicy Matki Bożej Różańcowej okazało się, że w witrażach i na malowidłach znajduje się wiele symboli eucharystycznych. Wcześniej kościół zyskał iluminację i rozbudowany został parking. - Choć niektórzy zastanawiali się, komu będzie potrzeba tak dużo miejsca, dzisiaj nie mają wątpliwości - zauważa s. Julia.

Na uroczystość instalacji Najświętszego Sakramentu 2 października 2011 r. przybyło 25 tys. osób. W asyście sióstr eucharystekks. Gniedziejko, krocząc po dywanie ułożonym ze świeżych kwiatów, przeniósł Najświętszy Sakrament z kaplicy plebanii do kościoła. Cud eucharystyczny w Sokółce uznany jest na szczeblu diecezjalnym. Taką decyzję ma prawo wydać już biskup miejsca po otrzymaniu wyników badań i analizie przypadków uzdrowień. Na obecnym etapie poza diecezją białostocką wydarzenia w Sokółce określane są wydarzeniem eucharystycznym. O rozszerzeniu kultu na cały Kościół decyzję wydaje Stolica Apostolska, a jej podstawą jest potwierdzenie badaniami zjawisk cudownych uzdrowień, stwierdzenie rozszerzania się kultu eucharystycznego, m.in. ożywiony ruch pielgrzymkowy.

Stolica Apostolska informowana jest na bieżąco o wydarzeniach w Sokółce. Pierwszym pokłosiem cudu było wprowadzenie w parafii w każdy czwartek całodniowej adoracji Najświętszego Sakramentu kończącej się Nieszporami Eucharystycznymi. Od kiedy Najświętszy Sakrament znalazł się w kaplicy kościoła, adoracja odbywa się codziennie od porannych aż do wieczornych Mszy Świętych. Powstało drugie koło Eucharystycznego Ruchu Młodych, które wraz ze wcześniejszym skupia 80 dzieci ze szkoły podstawowej.

Sokółkę odwiedza coraz więcej pielgrzymów. - W sobotę w długi weekend majowy mieliśmy 13 grup - mówi proboszcz. Do tego osiemnastotysięcznego miasta na Podlasiu przyjeżdżają z całej Polski, a także z zagranicy: Litwy, Białorusi, Czech, Niemiec, Francji, Włoch, Szwecji, Brazylii, Chin, Australii, Indonezji czy Wysp Samoa.

- Bardzo dużo grup i pojedynczych osób przyjeżdżało do Sokółki już w 2009 r., kiedy media nagłośniły cud - mówi ks. Dziubiński. Prośbami o modlitwę zapisanych jest pięć grubych ksiąg, nie licząc intencji nadsyłanych mailem i pocztą. - Czytanie intencji tylko z jednego tygodnia zajęłoby 3-4 godziny. Archiwizujemy wszystkie listy. Każdą prośbę o modlitwę zawieramy w trzech wersjach: jedna trafia do archiwum, druga do przeczytania przed Najświętszym Sakramentem w kościele, a trzecia przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy na plebanii, gdzie przedstawiamy ją w prywatnych modlitwach. Wspomagają nas siostry eucharystki. W kolejne czwartki rozpoczynają tydzień modlitw w nadesłanych intencjach - wyjaśnia ks. kustosz. - Ludzie przyjeżdżają tu w dramatycznych sytuacjach po ratunek - dodaje.

Dotychczas zgłoszono osiem uzdrowień fizycznych. Pierwsze miało miejsce w listopadzie 2009 r. Polka mieszkająca w Szwecji przyjechała do Sokółki, żeby modlić się o uzdrowienie z nowotworu jelita grubego; po jakimś czasie dostarczyła przetłumaczone dokumenty o cudownej interwencji, niewytłumaczalnej medycznie. W grudniu 2011 r. miały miejsce dwa uzdrowienia, w tym jedno z nowotworu młodej kobiety z Sokółki.

Pozostałe uzdrowione osoby pochodzą z okolic Sokółki ; i z dalszych terenów Polski. Najmłodszy jest 2,5-letni chłopiec uzdrowiony z zespołu Aspergera. Wśród uzdrowionych są osoby, które angażowały się w wystrój miejscowego kościoła i kaplicy. Artystka plastyk, projektantka wystroju kaplicy na plebanii, gdzie przechowywany był Najświętszy Sakrament, nieoczekiwanie w 2009 r. dowiedziała się o śmiertelnej chorobie. Poprosiła o możliwość zobaczenia cudownego komunikantu. Wierzy, że powrót do zdrowia zawdzięcza Jezusowi Eucharystycznemu.

Konserwator zabytków, w czasie, kiedy prowadził prace nad przygotowaniem kaplicy Wystawienia Cząstki Ciała Pańskiego, uległ z rodziną poważnemu wypadkowi w drodze powrotnej z urlopu w Austrii; jadący z dużą prędkością samochód wpadł w poślizg i uderzył w barierkę. Auto uległo całkowitemu zniszczeniu, silnik znalazł się 80 m od niego. Przybyła na miejsce policja pytała, gdzie są ciała ofiar. Ale rodzina odniosła niewielkie urazy. - Pewnie Pan Jezus chciał, żebym dokończył kaplicę - mówił potem konserwator. Z groźnego wypadku ocalony został też mieszkaniec Sokółki, który w sierpniu 2011 r. wpadł do maszyny gniotącej śmieci. Miał w poważnym stopniu zmiażdżoną czaszkę, lekarze nie dawali szans na przeżycie. Dzień po wypadku odprawiona została Msza Święta w jego intencji, a rodzina modliła się w kaplicy na plebanii, gdzie przechowywany był Najświętszy Sakrament. - W tym roku odwiedziłem go w czasie kołody. Nie widać skutków wypadku. Tylko wtajemniczeni wiedzą o protezowanym oku. Do dziś śpiewa na w chórze - opowiada ks. Wojciech. Jak podkreśla, proszący o fizyczne uzdrowienie są uświadamiani, że modlitwa nie działa automatycznie: "Pan Bóg Cię wysłucha i będziesz zdrowy". Skoro Bóg dopuszcza chorobę i cierpienie, to jest w tym jakiś sens, może własne uświęcenie, a może uświęcenie kogoś innego.

- Zapewne więcej jest tych duchowych uzdrowień, o których z racji tajemnicy spowiedzi nie mogę mówić, poza ostatnim takim przypadkiem, kiedy rozmowa odbyła się poza konfesjonalem. Przed dwoma tygodniami z Warszawy przyjechał mężczyzna, by modlić się o uzdrowienie mamy z choroby nowotworowej. Przebywał tu od rana do około godz. 15. Mama jego była bardzo pobożna, ale tata był wojującym ateistą. Sam mężczyzna, choć ochrzczony, nie był u Pierwszej Komunii Świętej ani u spowiedzi. Modląc się za mamę poczuł, że chce się wyspowiadać. I tak w wieku 68 lat przeżył swoją pierwszą spowiedź.

- Chociaż pracuje nas tu sześciu kapłanów, często to jeszcze za mało, tyle osób przystępuje do sakramentu pojednania - mówi ks. kustosz.

W Sokółce podkreśla się, że cud eucharystyczny trzeba traktować z wielkim spokojem, bez euforii. Ten sam Jezus, który tutaj przedstawił siebie w taki widzialny sposób, obecny jest codziennie po konsekracji na wszystkich ołtarzach świata.

Irena Świerdzewska; <http://adonai.pl/cuda/>

"Cud krwi" św. Januarego

W Neapolu od kilkunastu stuleci, każdego roku ma miejsce nadzwyczajny fenomen, tak zwany "cud krwi" św. Januarego.

Św. January dlatego poniósł śmierć męczeńską, ponieważ Chrystus był dla niego największą wartością. Historycy twierdzą, że męczeństwo miało miejsce w Pozzuoli w 305 roku. Św. January był biskupem Benewentu. Urodził się około 275 r. W czasie prześladowania chrześcijan za cesarza Dioklecjana (234-313) został aresztowany diakon Sossus. Biskup January zdecydowanie zaprotestował przeciwko niesprawiedliwemu uwięzieniu swego diakona. W odpowiedzi namiestnik Drakoncjusz aresztował i skazał biskupa Januarego na śmierć. Został ścięty 19 września 305 r. Podczas egzekucji św. Januarego jedna z chrześcijańskich kobiet nabrała do flakoników jego krew, którą do dnia dzisiejszego przechowuje się w katedrze w Neapolu. Relikwie krwi Świętego przechowywane są w katedrze, w kaplicy zbudowanej na początku XVII w. jako dziękczynienie za uratowanie Neapolu od dżumy w 1526 roku. Znajduje się tam kasa pancerna, a w niej misternie wykonany relikwiarz, wewnątrz którego są dwie ampułki pochodzące z IV wieku. Jedna z ampułek jest większa, wypełniona w około dwóch trzecich krwią. Natomiast w mniejszej ampułce krwi jest niewiele. Obie ampułki są zapieczętowane bardzo twardym, liczącym około 16 wieków, mastyksem.

Tak więc nie można ich otworzyć inaczej jak tylko przez rozbicie. Wszystkie badania naukowe mogły być przeprowadzone tylko za pomocą metody spektralnej.

Każdego roku 18 września, w wigilię męczeństwa św. Januarego, przed katedrą w Neapolu gromadzą się tłumy ludzi. Na początku czuwania modlitewnego zapalone zostają tak zwane pochodnie wiary. Następnego dnia, wczesnym rankiem, ks. kardynał idzie w procesji do kaplicy i bierze relikwie krwi Świętego, która najczęściej w tym momencie się rozpuszcza. Kardynał niesie relikwie w procesji wzdłuż nawy głównej pokazując ampułki z cudowną krwią. W tym czasie przeszło 10 tysięcy wiernych z radością klaszcze w dłonie. Krew jest w stanie płynnym jeszcze przez 8 następnych dni. Najczęściej na powierzchni pojawiają się pęcherzyki, a więc krew w tajemniczy sposób wchodzi w stan "wrzenia". Osiem dni "cudu krwi" św. Januarego są dniami modlitewnego czuwania. Ludzie żarliwie się modlą, przystępują do spowiedzi, a najważniejszym wydarzeniem jest spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem w Komunii św. Cud krwi św. Januarego jest więc znakiem pobudzającym do żywej wiary w realną obecność Zmartwychwstałego Pana w Eucharystii. **Skrzepnięta krew "ożywia się" przechodząc w stan płynny. Badania naukowe wykazały, że jest to prawdziwa ludzka krew, która ma właściwości i zachowuje się jak tętnicza krew żyjącego człowieka.** Naukowcy stoją przed wielką zagadką, której nie są w stanie wyjaśnić. Zakrzepła, pochodząca z IV wieku ludzka krew, nagle przechodzi w stan ciekły. Na oczach wszystkich zmienia barwę, lepkość, ciężar, objętość. Dokonuje się to dziwne zjawisko, niezależnie od temperatury, w chłodzie lub ciepłe, gdy temperatura w katedrze waha się od 5-6° do 30-32° C. Również nie zależy to od napięcia psychicznego tłumu, ponieważ krew często rozpuszcza się nie tylko na oczach tłumów, ale także wobec kilku osób. Fizycy i hematolodzy są zgodni, że przetrwanie krwi przez przeszło 1690 lat w stanie morfologicznie niezmiennym, oraz nagłych zmian w objętości i ciężarze, przechodzenia w stan płynny i powrotu do stanu pierwotnego, tego wszystkiego nie można wytłumaczyć na gruncie nauki. Niekiedy krew rozpuszczając się, w imponujący sposób zmienia swoją objętość. Bywa, że pęcznieje i wypełnia cały pojemnik, innym razem zajmuje znacznie mniejszą przestrzeń. Dla naukowców szokujący jest fakt, że czasami zmienia się także ciężar krwi. Również kolor ulega zmianom od jaskrawej do ciemnej lub brudnożółtej czerwieni. Całkowicie wymyka się prawom fizyki także czas przechodzenia ze stanu stałego do płynnego. Analiza spektrograficzna udowodniła ponad wszelką wątpliwość, iż mamy do czynienia z prawdziwą, arteryjną, czystą ludzką krwią, bez żadnych obcych substancji chemicznych. Krew św. Januarego w niewytłumaczalny sposób nie podlega normalnie obowiązującym prawom przyrody, bo gdyby podlegała, to już dawno by się zepsuła i zamieniła się w proch.

<http://adonai.pl/>



Cudu Eucharystycznego w Lanciano



Cud Eucharystyczny w Bolsena i Orvieto



Cud Eucharystyczny w Sienie



Cud Eucharystyczny w Buenos Aires



Cud Eucharystyczny w Sokółce